

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 24 WRZEŚNIA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 265

Naświetlanie lecznicze



— GDZIEŻ CIĘ LICHO WNIOSŁO, PA-  
NIE?  
CZY UPADŁEŚ PAN NA GŁOWE? —  
— BIORĘ „MIEJSKIE” NAŚWIETLA-  
NIE,  
BO MNIE NIE STAĆ NA KWARCO-  
WE —  
— NIECHAJ BAJEK GOŚC NIE KLE-  
PIE!  
ZARAZ ZŁAZIĆ MI I BASTA!  
BO INACZEJ KARĘ WLEPIE  
ZA „KURACJĘ NA KOSZT MIASTA”.

## Rząd łamie upór Sejmu.

### Zapowiedź rozwiązania izby wywołała wielkie zaniepokojenie wśród posłów

### Powracającego z Druskiennik marszałka Piłsudskiego

### oczekiwać będzie szwadron I pułku szwoleżerów

### i bataljon piechoty.

Sprawozdawca parlamentarny „Ex-pressu” telefonuje:

Posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godzinie 10-ej rano przemową posła Moraczewskiego.

Po nim przemawiał chadek Bittner. SALA JEDNAKOWOŻ STAŁE PU-STA.

Liczni posłowie komentują doniesienia prasy porannej, zapowiadającej ROZWIĄZANIE SEJMU W RAZIE NIEUCHWALENIA PROWIZORJUM BUDŻETOWEGO.

Na ławach ministerjalnych SIEDZI

TYLKO MINISTER SKARBU P. CZE-SŁAW KLARNER.

W kuluarach wyczuwa się znaczne ZANIEPOKOJENIE GRUP CENTRO-WYCH, (Ch. D, Plast, N.P.R.) które głosami swymi zapewniły większość prawicy.

Zapowiedziane rozwiązanie nie uśmiecha się nikomu.

Na konferencjach klubów omawlane są sposoby jaknajszybszego honorowego wycofania się z konfliktów.

Godzina 11.30.

W tej chwili zakomunikowano waszemu korespondentowi z ministerstwa spraw wojskowych, że

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI PRZERWAŁ KURACJĘ W DRUSKIENNIKACH I JESZCZE W CIĄGU DNIA DZISIEJSZEGO PZYBYWA DO WARSZAWY.

Min. spraw wojskowych wyznaczyło już SZWADRON HONOROWY I P. SZWOLEŻERÓW ORAZ BATALJON HONOROWY I P. LEGJONÓW, KTÓRE Z NALEŻNEMI HONORAMI POWITAJĄ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

## 17-letnia dziewczyna zgwałcona i zamordowana!

### Zbrodni dokonał wieśniak z pod Piotrkowa.

### Morderca został aresztowany dzięki gajowemu.

— Piotrków, 24 września.

Gajowy lasu srokiego, położonego w pobliżu Piotrkowa, obchodząc w godzinach porannych, powierzone jego pieczy lasy, natknął się na zwłoki młodej dziewczyny, ukryte w rowie przydrożnym.

Na szyi miała ślady uduszenia.

Przyjrząwszy się uważnie zamordowanej, poznał, iż była to 17-letnia Anna Łatek, córka jednego z zamożniejszych gospodarzy wsi Szymczyce powiatu piotrkowskiego.

Ponieważ z rodzicami dziewczyny był w bliższych stosunkach, udał się natychmiast do Szymczyc.

Na miejsce wypadku przybyły władze sądowo-policyjne.

Podczas badania lekarskiego stwierdzono, iż dziewczyna została zdeflorowana, poczem zbrodniarz udusił ją sznurkiem.

W trakcie energicznie prowadzonego dochodzenia gajowy przypomniał sobie nagle, iż widział zamordowaną poprzedniego wieczora w towarzystwie mieszkańca wsi Szymczyce 40-letniego Antoniego Bielasa, gdy udał się w głąb lasu.

O powyższym natychmiast powiadomił policję, która zajęła się Bielasem.

Wieśniak ten początkowo wypierał się wszystkiego, twierdząc, iż nie widział zabitej w ciągu ostatnich kilku dni, lecz wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się w końcu do zbrodni.

Bielas znał Łatkównę od dłuższego

czasu. Mimo czterdziestki zakochał się po uszy w młodej dziewczynie i zanużdał ją swymi wyznaniem i miłosnym.

Łatkówna stale wyśmiewała się z niego i unikała towarzystwa podiatusiatego donżuana.

W dniu onegdajszym, idąc do lasu, spotkała po drodze Bielasa.

Zbrodniarz czatował na nią.

Gdy znaleźli się w głębi lasu, Bielasa poczęła jej czynić niedwuznaczne propozycje. Dziewczyna oparła się mu...

Wówczas B. powalił ją na ziemię i dokonał na niej gwałtu. Następnie związał jej ręce i nogi, poczem sznurem przywiązał jej szyję i udusił.

Po dokonaniu zbrodni udał się z powrotem do Szymczyc.

## Tajemnicze samobójstwo

### córki gubernatora ks. Trubeckiego.

### Z piątego piętra wyskoczyła na bruk.

Warszawa, 23 września

Gwarne zazwyczaj podwórce wielkiego pięciopiętrowego domu na Pradze przy ulicy Florjańskiej 8 uciszył nagle krew mrozący w żyłach wypadek.

Z 5-go piętra — z jednego z okien mieszczących się tam pokoiów kawalerskich, nazwanych „Hotelem Wschodnim” w szalonym skoku runęła na bruk kobieta i skonała, nie wydawszy ani jednego jęku.

Zakotłowało się po chwili na ludnym podwórzu. Niebawem ustalono, że samobójczynią jest lokatorka hotelu, zameldowana przed 5 laty jako żona dr. Pękosławskiego, Natalja, przybyła z Rosji sowieckiej.

Kim była — pozostawało to dla wielu tajemnicą.

Z dr. Pękosławskim widywano ją tylko krótki czas. Zrazu uchodząca za żonę — młoda kobieta zaczęła się nazy-

wać rozwódką, rzadko mówiąc o sobie, a częściej wspominając o swych stosunkach rodzinnych.

W urzędzie telefonu międzymiastowego, dokąd zwróciła się po pracę, przedstawiła zaświadczenie dwóch wiarygodnych osób, iż posiada sześcioklasowe wykształcenie i że jest Rosjanką, córką gubernatora besarabskiego ks. Natalja Trubecką, poślubioną dr. Pękosławskiemu, kierownikowi polskiego oddziału duńskiego Czerwonego Krzyża w Kijowie.

Co było przyczyną, iż targnęła się na swe życie — pozostaje tajemnicą.

Jedni mówią, iż zawód miłosny i wieść o ślubie jednego z przyjaciół, któremu ostatnio zaufała. Inni twierdzą, iż groziła jej kompromitacja w związku z ukrywaniem skrzętnie pochodzeniem.

Domysły rozstrzygnie śledztwo.

## Burmistrz na ławie oskarżonych.

### Udowodniono mu dwadzieścia przestępstw.

Katowice, 24 września.

Wczoraj w sądzie administracyjnym województwa w Katowicach odbyła się rozprawa dyscyplinarna przeciw burmistrzowi miasta Mysłowic, dr. Janowi Radwańskiemu o nadużycia służbowe.

Akt oskarżenia zarzuca dr. Radwańskiemu 23 punktów, z których 20 udowodniono na rozprawie.

Udowodniono mu m. in. współwinę w panamie przy budowie centralnej tarogwicy w Mysłowicach, wypłacanie sobie pensji 3 stopnia, zamiast 5 (dochody miesięczne wraz z dodatkami wynosiły około 2000 złotych), urządzenie piątych i zabaw za pieniądze miejskie pod pozorem czynności urzędowych, zakupno samochodu używanego od członka rady miejskiej za 11.500 zł., podczas gdy rada miejska wyasygnowała na nowy samochód 7200 zł., nadto szereg skandalicznych szczegółów gospodarki komunalnej. Oskarżonego broni adwokat Mierzejewski z Mysłowic, oskarżał radca województwa dr. Józwa. Rozprawa zakończyła się usunięciem dr. Radwańskiego z urzędu burmistrza bez prawa do emerytury. Radwański zgłosił zażalenie nieważności do najwyższego trybunału w Warszawie.

## Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym kurs dolara wynosił 8,99 w placeniu i 9 zł. w zaofiarowaniu. Tendencja spokojna.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.  
Londyn 43,68  
Szwajcaria 173,91  
Nowy York 8,98  
Paryż 25,14

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.  
Dolar w obrotach prywatnych 8,99.



# Ojciec duchowy sadyzmu.

## Markiz Franciszek de Sade, czciciel zbrodniczej miłości pastwił się w wyrafinowany, zwierzęcy sposób nad kochającą go ślepo żoną.

Lat liczył 26 markiz Donat Alfons Franciszek de Sade, kiedy w roku 1766 ożenił się. W sześć lat po ślubie dostał się do więzienia; nie przerwał bowiem ani na chwilę trybu życia awanturniczego, rozpustnego, nie przestał łączyć swych przeżyć erotycznych z wyrafinowaniem okrucieństwem, posuwającym się aż do zbrodni.

Prokurator oskarżył go o sodomję i trucicielstwo, a trybunał sądowy w Aix skazał go na śmierć. Udało mu się uciec zagranicę, lecz nie długo cieszył się wolnością.

Pod koniec roku 1774 schwytano go i umieszczono pod strażą na zamku Miolans. Pięciokrotnie żona próbowała go uwolnić, dopiero za szóstym razem udało się jej dopomóc mu do ucieczki przy pomocy współwzięnia, barona de Allee.

Przez dwa lata ukrywał się markiz de Sade; wreszcie znów go pojmano i osadzono w więzieniu w Vincennes, a potem w Bastylji. Odtąd przez 11 lat (od r. 1777 do 1788) nieprzerwanie tkwił za kratami.

Nie mogąc tu wyładować swego temperamentu i swych skłonności erotyczno-zbrodniczych w czyn, daje im upust — w słowie pisanym, w szeregu romansów, ociekających lubieżnością, przepojonych bezeceństwami.

Tu, w więzieniu, pisze „La philosophie dans le boudoir“, „Les crimes de l'amour“, „Justine, ou les malheures de vertu“.

Tu też, w więzieniu, dochodzą do dziesiątki, setki listów żony, która pozostała — wierna, miłująca, stęskniona...

Właśnie po raz pierwszy pojawia się w druku cała korespondencja margrabiny de Sade z owych 11 lat, które mąż jej spędził w murach więziennych. Korespondencja ta nie tylko odsłania nam wstrząsający dramat familijny, lecz również jest jednym z najniezwykłych przyczynków do poznania niezbadanych dróg duszy kobiecej.

Żona rozpustnika o inklinacjach zwyrodniałych (stąd też techniczny termin psychopatji seksualnej: „sadyzm“), żona skazańca za wyuzdanie i trucicielstwo, żona sto razy zdradzana, sponiewielna — żona ta jest najczulszą, najsubtelniejszą, najtroskliwszą towarzyszką życia w szczęściu i nieszczęściu.

W liście (jednym z pierwszych, bezpośrednio po uwieszeniu w r. 1777) czytamy:

„Jak spędzicieś noc, drogi przyjacielu? Drzę o ciebie; nie mogę być bez ciebie szczęśliwą... Wszystko uczynię, by cię uwolnić; pojadę do Wersalu do dr. Amelota... Nie kłopotz się o mnie, dam sobie radę.

A jak na te czułe, żarem miłości przeławiane listy odpowiadał markiz? Obelgami, wymysłami, kpinkami...

Czytamy więc w jednej z takich odpowiedzi:

„Prosiłem panią już dawno, byś wyśtarowała się o moje uwolnienie. Wszystko jedno, jakim sposobem! Marzę, nie otrzymuje wina; obchodzą się ze mną źle. Adieu, ty potworze! Oto mój ostatni list do ciebie, jeśli mnie natychmiast nie wypuszczą!“

Wydana obecnie korespondencja wykazuje, że zimno, tchnące z listów markiza, nie zdołało wcale zmrozić uczuć jego żony. Zadreczał ją wprost zleceniami, posyłkami, interwencjami u sędziów, adwokatów, wpływowych osobistości.

A ona pisze: „Rzadko widuję teraz nasze dzieci, gdyż cały czas poświęcam staraniom o ciebie, dzieci oddałam pod opiekę babki. Córka nasza ma bardzo gwałtowny charakter; syn nasz jest łagodny jak jagnię; całuję go dwa razy tyle co siostrę, bo z twarzy jest podobny do ciebie.

Niezliczone są listy i kartki, które markiza przesyłała mężowi do celi więziennej. On zaś na marginesie tych czułych epistoł wypisywał najordynarniejsze uwagi i glossy. Jeśli np. markiza pisze:

„Zaklinam cię, uważaj na swe zdrowie“ — to on dopisuje na brzegu: „Wszystko jest udawane! nie wierzę!“ Kiedy on przez dłuższy czas milczy, nie odpowiada na listy, wtedy ona mu pisze: „Jestem zrozpaczona, twoje milczenie zabija mnie, macij mi się w głowie!“ A on na to dopisuje na marginesie: „Kłamstwo, ta kobieta oszukuje mnie z nauczycielem rysunków“.

I tak trwa ta korespondencja przez

całych lat jedenaście. Przez tyle lat zadrecza markiz de Sade swą żonę.

Rozkosz mu sprawia, że może kobleć męczyć, pastwić się nad nią, brutalizować jej uczucia, pomawiać o najgorsze, zniestawiać, obrzucać obelgami. Stosuje wobec niej tę metodę, dla której określenia nauka obmyśliła miano „sadyzmu“.

A kiedy wreszcie po 11 latach margrabina ujrzała swego męża na wolności, władze jego umysłowe były już do cna zmacone. Mózg jego nie wytrzymał naporu zwyrodniałych chuci, nie zaspokojonych przez jedenastoletnie więzienie. Musiano go odstawić wreszcie do domu obłąkanych w Charleton, gdzie po latach zezwierzęcenia, rozkładu fizycznego, życie zakończył...

I oto teraz, po przeszło 100 latach, na grobie tego potwornego człowieka wykwitają jakby niepokalane linie, listy miłosne jego żony, listy najczystsze do człowieka najohydniej zbrukanego...



Sfistry sjamskie Violet i Daisy występują obecnie w New Yorku, pobierając 3000 dolarów gaży tygodniowo.

## Co robić, by nie tyć i mieć wiotką figurę?

„Chodzić na czworakach po schodach? odpowiada lekarka amerykańska.

Nie potrzeba już głodzić się, palić 60 papierosów dziennie, robić wielogodzinne spacerki lub spędzać całe noce w dancingach, aby mieć wiotką linję ciała i nie tyć.

Miss Vera Vernon, lekarka amerykańska wynalazła nowy i niezawodny sposób na chudnięcie.

Ogłosiła go w nowojorskich pismach i znalazła od razu wdzięczne uczennice. Codziennie przed udaniem się na spacer należy chodzić na czworakach po schodach.

Na początek wystarczy podróż na czworakach na wysokość jednego piętra.

W miarę osuwania się z tym nowym sportem należy powiększać ilość pięter skoro zaś dama potrafi z łatwością przebyć na rękach i nogach dziesięć pięter, będzie miała figurę w sam raz i w tej mierze powinna się już utrzymać.

Miss Vernon wynalazła nawet odpowiedni kostjum dla zwolenniczek nowego sportu.

Jest to rodzaj pyjamy z surowego jedwabiu.

Kostjum niepozbawiony jest kokieteryj i napewno damie chodzącej na czworakach po schodach będzie w nim do twarzy.

## Pojedynek lokomotyw.

Mała maszyna elektryczna zwyciężyła parowozy.

Światowej sławy fabryka „General Electric Co“ w Schenectedy (St. Zjed.) zbudowała ostatnio kilka olbrzymich lokomotyw elektrycznych. Inżynierom tej fabryki przyszła oryginalna myśl wezwania na pojedynek lokomotyw parowych. Wybrano dwa najsilniejsze parowozy pociągów pospieszno-towarowych, których siła pociągowa była przeszło dwa kroć większa od siły pociągowej lokomotywy elektrycznej.

Pojedynek odbył się w pobliżu Rockdale u wylotu tunelu górskiego. Lokomotywy parowe sprzężono razem, a tyłem do nich doczepiono niewielką lokomotywę elektryczną. Na dany sygnał trzy stalowe potwory „ruszyły z kopyta“. Wśród nieopisanego hałasu, w kłębach czarnego dymu, buchającego snopami iskier porowozu, poderwały się z miejsca i pociągnęły z trudem opierając się lokomotywę elektryczną na przestrzeni 53 metrów. Nagle impet ten opadł — parowozy stanęły jak wryte, chwilę koła obracały się na miejscu i potoczyły się, a raczej poczęły się ślizgać po szynach w tył zrazu wolno, potem coraz prędzej. Niewielka lokomotywa elektryczna zwyciężyła.

## Sprawcę 41 morderstw ujęto w Neapolu. Z całą bezczelnością wyznał wszystkie swoje zbrodnie.

Policja neapolitańska aresztowała niejakiego Groppa, oskarżonego o cały szereg potwornych zbrodni i morderstw.

Zaresztowany zbrodniarz z całym cynizmem przyznał się do dokonania 41 morderstw. Między innymi ofiarą bestialskiego mordercy padła cała rodzina chłopów z pod Ferrandiny, zamordowana w śnie.

Innym razem rozbewstwiony zbój zamordował młodą dziewczynę, bowiem obojętna była na jego zaloty. Jednocześnie „przy sposobności“ zgładził i jej rodziców.

On również wymordował całą rodzinę niejakiego Camandy z Pistacci i wiele innych osób.

W zeznaniach strasznego bandyty nie znać najmniejszej skruchy. Przeciwnie nawet, chełpi się on swymi zbrodniami.

## Mikado chory Uległ dwukrotnie atakowi anemii mózgu.

Bawiący obecnie w rezydencji letniej w Hayama cesarz japoński poważnie za padł na zdrowiu.

Uległ on dwukrotnie ciężkim atakom anemii mózgu. Członkowie rodziny cesarskiej wraz z księciem - regentem udali się do Hayama.

Stan mikada jest poważany, jednak życiu jego bezpośrednie niebezpieczeństwo nie zagraża.

## Zniesienie niewolnictwa w Neapolu.

Według doniesień z Kalkuty, zostało od czasu zapadłej w zeszłym roku uchwały o zniesieniu niewolnictwa, zwolnionych w państwie Nepal 57.889 niewolników. W ten sposób niewolnictwo upadło tu zupełnie. Zgodnie z ustawą wypłacił rząd właścicielom niewolników ogółem 270.000 funtów odszkodowania.

## Potworności nędzy.

Budapeszteński korespondent „Sunday Worker“ donosi, że w niektórych dzielnicach Węgier panuje tak straszna nędza, iż rodzice sprzedają na targach publicznych swoje dzieci. Nabywcami zazwyczaj są farmerzy, kupujący je, by mieć z nich czasem pracowników rolnych.

Ceny ulegają wahaniom w związku z wiekiem, picią oraz stanem zdrowia. Policja jest zupełnie bezsilna, i nie może przeciwdziałać tej nowej formie handlu żywym towarem, będącym wynikiem fatalnej sytuacji gospodarczej.



**Kandydat na referenta.**



— Czy może mi pan dać posadę w pańskim biurze?...  
 — Niestety... Nie mam dla pana żadnej pracy...  
 — Kiedy nie chodzi mi o pracę, lecz o posadę!..

„A... „mnie! Zamordowałam męża!”

**Mąż — tyran**

**doprowadził żonę do czynu rozpaczliwego:  
 strzelała do niego z rewolweru.**

Jest to tragedia młodej kobiety, od- danej na pastwę męża tyрана.

Wacław Ciemiński, z żoną swą ob- chodził się w nieludzki sposób. Mimo to, iż był o 25 lat starszy od niej, nie do- chowywał jej wiary małżeńskiej. Taj- emnicie jego nocnych przygód znały wszystkie nierządnice w Kamińsku i po- bliskim Radomsku. A gdy Ciemińska protestowała przeciw powyższemu, ka- tował ją w bestjański sposób. Kiedyś, po orgji pijackiej w towarzystwie nie- rzadnic, nocą powrócił do domu.

I zażądał od żony uległości małżeń- skiej. Oburzona, oparła się temu. Wów- czas posypały się na nią razy bolesne.

Uległa. A w kilka dni później, ku swe- mu przerażeniu, skonstatowała nieule- czalną chorobę. Przepelniła się czara życiowej goryczy. Marja Ciemińska przemogła strach przed mężem-tyranem. Rozpacz była tu decydującym czynni- kiem.

Beznadziejność sytuacji, spowodo- wana nieuleczalną chorobą, obrażona miłość i ambicja kobiety, rozbudziły w niej instynkty zbrodnicze. Za poniżenie i straszne tortury krwawą zemstę po- stanowiła wyrzucić na mężu. W jej ty- loko wiadomy sposób zdobyła rewolwer, który stale nosiła przy sobie, czekając sposobnej okazji.

I przed dwoma dniami tamy strachu przed tyranją męża zostały zerwane.

Gdy Ciemiński pijany stanął na pro- gu mieszkania, jak zwierzę chcąc się rzu- cić z pięściami na żonę, w rękę jej błę- szał rewolwer. Padło kilka strzałów, błyskawicznie następujących po sobie.

Ciężko ranny Ciemiński upadł na podłogę. A żona jego zamknawszy mie- szkanie, udała się do komisariatu policji, gdzie powiedziała te słowa:

— Aresztujcie mnie, zamordowałam męża, bo nie mogłam znieść dłużej po- niewierki i hańby.

Oboje ich ulokowano w szpitalu, gdyż stan zdrowia Ciemińskiej skutkiem choroby, godnym jest pożałowania.

**Krwawa walka 2-ch mężów o żonę  
 skończyła się tragicznie dla „nieboszczyka”,  
 domagającego się uznania swych słusznych praw małżonka.**

Łęczyca, 23 września

Na krótko przed wojną odbył się ślub Kazimierza Węglińskiego z Ma- rjanną Misiak, zamieszkałymi we wsi Gorzelin, łęczyckiego powiatu.

Życie Węglińskich na zajęciach go- spodarskich i wzajemnych dowodach miłości splotywało spokojnie.

Lecz przyszła wojna światowa i Ka- zimierz Węgliński wzięty został do woj- ska.

Zaraz na początku operacji wojen- nych dostał się do niewoli, skutkiem czego nie mógł komunikować się z żoną. Ta przypuszczała, że mąż zginął na woj- nie. Przypuszczenie jej znalazły później swe potwierdzenie w zeznaniach kole- gów Węglińskiego, którzy zaświadczyli wobec władz, że zginął on od wybuchu granatu.

Węglińska długo nie mogła przebo- leć swej straty. W końcu jednak zabli- żniły się rany jej serca i wyszła pono- wnie za mąż za sąsiada swego Wojcie- cha Rogaczewskiego.

Któż jednak opisać jej przerażenie i rozpacz, gdy przed paru dniami w za- grodzie Rogaczewskich pojawił się ów rzekomo zmarły Węgliński.

Aczkolwiek powitano go dość oboję- tnie, Węgliński zażądał od Rogaczew- skiego rezygnacji z praw i tytułu mał- żonka Marjanny. Ten ostatni oparł się powyższemu żądaniu. Również i Ma- rjanna oświadczyła, że raz przebolew- szy śmierć pierwszego męża, ani myśli żyć z „nieboszczykiem”.

Na tem tle między nimi doszło do

gwałtownej sprzeczki. Sprzeczka ta w dalszym swym rozwoju przeszła w krwawą bójkę. W walce dwóch mężów o żonę Marjanna stanęła po stronie Ro- gaczewskiego. Wspólnie przewróciw- szy Węglińskiego na ziemię, poczęli go bić łupkami drzewa, pochwyconymi z pod pnia. Skatowawszy nieszczęśliwe- go człowieka w bezlitosny sposób, wy- rzucili go w stanie nieprzytomnym na drogę.

Tu mieszkańcy Gorzelina pospieszy- li mu z doraźną pomocą. W walce o słu- sznie należne mu prawa, Węgliński od- niósł mnóstwo ran tłuczonych całego ciała i głowy. Prócz tego złamano mu prawą rękę w przegubie. Skutkiem wy- lewu krwi na mózg, grozi mu utrata zmysłów.

Sprawą powyższą zajęła się energi- cznie policja.

**„Mikuś” — rycerz księżycy  
 i jego „siostrzyczka” z pod latarni  
 zwabili na pusty plac lekkomyślnego młodzieńca.**

Łódź, 24 września.

26-letni Ernest Sztajgert powracał do domu z jakiejś birbantki mocno wsta- wiony. Była godzina 12 i pół w nocy.

Przechodząc przez Wólcząską przy zbiegu tej ulicy z ul. Andrzeja zauwa- żył jakąś młodą niewiastę przyzwoicie ubraną, która na jego widok uśmiechnę- ła się zalotnie.

P. Sztajgert wszczął z nią rozmowę podczas której niewiasta zaproponowa- ła mu wspólne spędzenie nocy w mie- szkaniu swej przyjaciółki przy ulicy Zie- lonej 46.

Sztajgert przystał na to chętnie i za- wołał na dorożkę.

Nagle do „damy” zbliżył się jakiś mężczyzna, dość podejrzliwie wygląda- jący.

— Siostrzyczko moja — zawołał — nareszcie cię widzę.

— Co słyhać braciszku? — odpar- ła mu uradowana niewiasta.

„Braciszek” zwrócił się z prośbą do p. Sztajgera, by pozwolił mu razem z ni- mi pojechać dorożką.

Młodzieniec zgodził się na to.

Dorożka pomknęła żwawo, unosząc z sobą całą trójkę. Pan Sztajgert nie za- uważył nawet, iż nie zatrzymała się ona przed domem przy ulicy Zielonej 46, lecz stanęła przy placu Halera.

Gdy wyraził z tego powodu zdziwie- nie, „braciszek” wytłumaczył mu, iż tu mieszka inna jego „siostrzyczka” i po- lecił mu zapłacić za kurs dorożkarzo- wi.

W chwili, gdy dorożka odjechała „braciszek” uderzył p. Sztajgera pię- ścią, poczem wyciągnął mu z kieszeni portfel i usiłował wyciągnąć zegarek.

Napadnięty począł wołać o pomoc.

Krzyki jego usłyszał na szczęście po- licjant, który aresztował parę.

„Braciszkiem” był, jak się okazało niejaki Stanisław Mikienko, znany w sferach złodziejskich i sutenerskich pod pseudonimem „Mikuś”. Był on już trzy- krotnie karany długoterminowem wię- zieniem.

„Siostrzyczką jego była Bronisława Dąbrowska.

Wczoraj znaleźli się oni na ławie os- karżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozpatrywał pod przewodnic- twem sędziego Kozłowskiego, w asy- stencie sędziów Illnicza i Jurkowskiego.

Sąd skazał Stanisława Mikienko na trzy lata więzienia, Dąbrowską zaś na 8 miesięcy.

**Opium w papierosie  
 uspił czuwającego nad więzieniem policjanta.  
 Ucieczka złodzieja ze szpitala.**

Radomsko, 24 września.

Przed dziesięciu dniami do szpitala św. Aleksandra w Radomsku przywie- ziono chorego aresztanta 20-letniego Wa- cława Jarosza, skazanego na 9 miesięcy za kradzież.

Przy łóżku jego w sali szpitalnej w ciągu dnia i nocy czuwał policjant, uzbro- jony w karabin.

Jarosz, który podczas choroby zach- ował się zupełnie spokojnie, czuł się ostatnio lepiej, to też w dniu dzisiej- szym miał już wyjść z szpitala i powró- cić do aresztu. Przed kilku dniami od- wiedziła go jego kochanka, która prz- yniosła mu żywność i papierosy.

Najbliższej nocy zwrócił się on do czuwającego przy nim policjanta z proś-

bą o ogień do papierosa. Posterunkowy zapalił również. Zaciągnawszy się kilka- krotnie dymem tytoniowym zapadł w ka- mienny sen. Jarosz czekał widocznie na tę okazję, gdyż podniósł się szybko z łó- żka i związawszy prześcieradło oraz ręcz- niki spuścił się po tej zaimprovizowanej linie z pierwszego piętra na chodnik.

Ponieważ w szpitalu wszyscy byli po- grażeni we śnie, nikt nie zauważył jego ucieczki. Dopiero po kilku godzinach po- licjant obudził się. Zaalarmował policję, która wszczęła poszukiwania zbiega. Na ślady jego jednak nie trafiono. Posteru- kowy Lisiecki został aresztowany. Jak stwierdziło dochodzenie, papieros, któ- rym poczęstował go zbiegły więzień, za- wierał znaczną dawkę opium.

**Bezpieczniej jest chodzić po Tatrach,  
 niż ulicach Łodzi.**

Łódź, 24 września.

P. Aniela Borowiak, robotnica za- mieszkała przy ulicy Wróblej 6 szła wcz- oraj o godzinie 4-ej nad ranem do fabryki przez ulicę Piwną.

Nie zauważywszy wylotu w chodni-

ku przed domem przy ulicy Piwnej 14 potknęła się i upadła, doznając cięższych obrażeń cielesnych.

Przybyły lekarz udzielił jej pomocy. Wypadkiem tym zajęła się policja, któ- ra spisała protokół właścicielowi domu.

**Świętokradztwo.  
 Złoczyńcy okradli kościół  
 widzewski.**

Łódź, 24 września.

Nocy ubiegłej dokonane zostało włama- nie w kościele św. Józefa w Widze- wie.

Złoczyńcy otworzyli drzwi kościoła przy pomocy podrobionego klucza.

Łupem ich padło kilka srebrnych kie- lichów, wartości 500 złotych.

Kradzież spostrzeżono dopiero w go- dzinach porannych.

Policja zarządziła energiczny pościg, w rezultacie którego aresztowano dwóch osobników, podejrzanych o udział we włamaniu.

**Szwedzi piali najprzed-  
 niejsze wina,  
 ale Szwed pijał  
 wodę z rynsztoka**

Łódź, 24 września.

Posterunkowy policji, przechodząc wieczorem przez ulicę Marysińską obok domu Nr. 58 zauważył niezwykłą scenę.

W rynsztoku leżał jakiś mężczyzna, który pił z niego wodę. Policjant zbliżył się doń, oświecając mu twarz lampką elektryczną.

Proszę mi nie przeszkadzać, jestem spragniony — zawołał — i nie dam się stąd ruszyć!..

Posterunkowy postanowił jednak prze- wać „uczte” i polecił mu podnieść się. Jegomość ów obrzucił policjanta stę- kiem przekleństw i pił dalej „kryniczną” wodę.

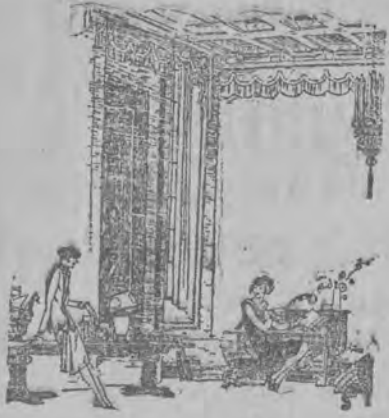
Widząc, iż słownymi argumentami nie zdoła go przekonać, policjant podniósł go przemocą.

Pijany stawiał mu opór i nie chciał u- dać się do komisariatu.

Sprowadzono go więc tam przemocą. Okazało się, iż był to niejaki Jan Szwed. Zatrzymano go w lokalu policyjnym aż do wytrzeźwienia.



WŁAŚCIWIE, RACJA...



— No i cóż lekarz powiedział mężowi pani?...  
 — Smutną nowinę...  
 — No?...  
 — Że nie powinniśmy się już spóźnić wać dzieci...  
 — Wasz lekarz jest naiwnym... A czy to od męża zależy?...

## Wydawanie premii.

W dniu dzisiejszym zechcą się zgłosić do administracji „Expressu” (Piotrkowska 49, z frontu) zdobywcy premii ósmego konkursu z listy Nr. 19.



## Staniało!...

Gancegał stał właśnie przed wystawą jakiegoś sklepu, oglądając najmodniejsze krawaty, gdy położył rękę na jego ramieniu i rzekł:

— Dzień dobry panu... Cemu pan się tak przygląda?...

— A, moje uszanowanie... Ogromnie się cieszę, że znowu mogę z panem pomówić... Mam kilka bardzo ważnych spraw...  
 — Czy chce pan sobie coś kupić z gałanterji?...

— Nie... Oglądam tylko ceny... Wie pan to jest bardzo ciekawe...  
 Gdy nie jestem zajęty, spaceruję po Piotrkowskiej i oglądam wystawy... Bardzo miłe zajęcie... Zawsze można się czegoś nauczyć...  
 — Naprzykład?...

— Widzi pan w Łodzi mówi się ciągle że drożyna spada... Wszystko taniej... Bardzo pocieszający objaw... Wykazy statystyczne dowodzą na zasadzie porównawczych tabel, że wszystko staniało o kilka procent.

Chodzę więc właśnie po mieście i obserwuję... Widzi pan, ja się nie znam na różnych tabelkach i teoretycznych rozważaniach... Mnie można bardzo łatwo przekonać, bo nie wiem co to znaczy na przykład „parytet gospodarczy”, „pokrycie złotowe”, „siła nabywcza” itd... Ale ja mam dzięki Bogu oczy, które nigdy nie zawodzą i które lepiej wyjaśniają sytuację niż sto tabel porównawczych...  
 Otóż mój wzrok powiada, że nic nie staniało... Niech pan zaobserwuje ceny na wystawach eklepowych... Od kilku miesięcy wiszą te same kartki... Na tabelkach nie znam się, dlatego im nie wierzę, ale wzrok mam dobry i muszę wierzyć cennikom w sklepach... A cenniki wskazują na to, że w Łodzi nic nie staniało... POCO więc bałamuć ludzi... Nie każdy ma przecież czas, żeby poświęcić kilka godzin na spacer po mieście i zwracać uwagę na wszystkie wystawy sklepowe...  
 — A w domu, obliczając swój budżet nie odczuł pan żadnej różnicy?... Czy wydatki pańskie są takie same?...

— Prawie, że nie uległy żadnej zmianie... Wydaję tyle, ile wydawałem... Zresztą, przyznam się panu... Troszkę się polepszyło... Nie wiele, ale troszeczkę...  
 — Mniej pan wydał w tym miesiącu? — Tak... Widzi pan, w zeszłym miesiącu w celu pokrycia wszystkich wydatków musiałem sprzedać wielką otomanę a w tym miesiącu wystarczyła tylko mała kozetka... Troszkę się polepszyło...  
 Bolski.

# Człowiek, którego niewinnie oskarżono!...

## „Express” u dyrektora Kasy Chorych, dr. Samborskiego.

### Lekkomyślny sędzia śledczy wydał nakaz aresztowania dr. S., nie mając żadnych podstaw ku temu.

Łódź, 24 września.

W pismach ukazał się oficjalny komunikat kasy chorych, donoszący o tem że dochodzenie przeciw dyr. Samborskiemu w związku z aferą bydgoskiego banku dyskontowego zostało umorzone. Jednocześnie anulując swe poprzednie uchwały zarząd kasy chorych wezwał dr. Samborskiego do podjęcia urzędowania.

## Tragiczne nieporozumienie

Tragiczne nieporozumienie dzięki któremu nadszarpięto cześć człowieka uczelwego, skończyło się całkowitą jego rehabilitacją. Jeszcze w ciągu dnia wczorajszego posłuszny wezwaniu zarządu kasy objął dyr. Samborski urzędowanie.

Ażebym zaczerpnąć szereg źródłowych informacji o tem co się w banku bydgoskim istotnie działo odwiedziłem wczoraj d-ra Samborskiego, który poświęcił nam część swego drogiego czasu i interesującą nas sprawę wyczerpująco oświetlił.

— W pierwszym rzędzie — rozpoczął dyr. Samborski — muszę zaznaczyć, że aresztowano mnie nagle. Nie wiedziałem poprostu o co chodzi, o co mnie posądzają...

## Konkretnych zarzutów nie było!...

— Jakże były konkretne zarzuty przeciw osobie pana dyrektora?

— Widzi pan, w tem właśnie sęk, że żadnych konkretnych zarzutów nie było. Inaczej nie zwolniono by mnie z więzienia, a tembardziej umorzono dochodzenia...

— ... Coś jednak widocznie musiało być?...

— O tem właśnie zamierzam panu mówić. Otóż kiedy stawiono mnie przed

surowe oblicze sędziego okazało się, że oskarżono mnie o to, iż rzekomo za dużo pobrałem za pracę moją poświęconą bankowi dyskontowemu. To był jedyny zresztą zarzut pozbawiony wszelkich realnych podstaw.

W 1924 r. władze banku dyskontowego zwróciły się do mnie z prośbą, a bym przyszedł z pomocą w uzyskaniu dla banku kredytów. Kredyty te były nieodzowne dla rozszerzenia działalności banku na teren całego Pomorza. Proponowaną mi ofertę przyjąłem i spisałem odpowiednią umowę z wiceprezesem banku.

Po otrzymaniu od banku odpowiedniego upoważnienia przystąpiłem do pracy, badając w pierwszym rzędzie stan kredytowy Pomorza. Chcąc rozbudować pożyteczną placówkę i przyjść z pomocą drobnym kupcom i przemysłowcom wyrabiałem dla banku różnego rodzaju pożyczki. Prowizji jako takiej nie pobierałem, tylko po kilku miesiącach przedstawiłem władzom banku me pretensje łącznie z pokryciem kosztów przejazdów i t. d. Pretensje te były przez bank honorowane i należność za moją pracę otrzymałem.

Po aresztowaniu podczas badania przez sędziego śledczego usiłowano zaszachować mnie ogólnikami. Oświadczono mi, iż pobierałem z banku pieniądze, które mi się rzekomo nie należały. Ażebym zarzuty te poprzeć dowodami przedstawiono mi kilka jakichś pozycji wypisanych z ksiąg buchalteryjnych.

## Sędzia śledczy będzie odpowiadał za nadużycie władzy.

Umorzenie sprawy nie jest dla mnie pełną satysfakcją. Nie wiem czy panu wiadomo o tem, że wniosłem przeciw sędziemu śledczemu skargę do izby kar

nej i urzędu prokuratorskiego za nadużycie władzy. Nie było bowiem żadnych istotnych podstaw do wydania nakazu aresztowania.

— Czy w samym banku były jakieś nadużycia?

— Urzędnikiem banku nie byłem, nie wiem przeto co się działo tam „w środku”. Mojem zdaniem bank był fatalnie prowadzony pod względem finansowym. Nie widzę w tem jednak cech przestępstwa.

## Skarb państwa nie poniósł żadnych strat.

Przedewszystkiem muszę stwierdzić że wbrew pogłoskom skarb państwa nie poniósł żadnych strat. Głośno było zwłaszcza z tego powodu, że rzekome straty miał rzekomo ponieść Bank Gospodarstwa Krajowego. Otóż nieprawda. Bank Dyskontowy otrzymał z Banku Gospodarstwa krajowego milion złotych. Pieniądze te użyto na wykup weksli, znajdujących się w Banku Polskim z żyrem Banku Dyskontowego. Ponieważ weksle te w lwiej części wystawione były przez drobnych kupców i przemysłowców, uratowano ich w ten sposób od ruiny, a z drugiej strony zabezpieczono pretensje Banku Polskiego.

W ten sposób pieniądze uzyskane od Banku Gospodarstwa krajowego przelane zostały znowu do instytucji państwowej. Ażebym jednak Banku Gospodarstwa krajowego nie narazić na ewentualne straty oddano mu do dyspozycji większość akcji Banku Dyskontowego.

Możnaby sobie w tej chwili pomyśleć, że zabezpieczenie to nie jest istotne wobec finansowego zachwiania się Banku Dyskontowego. Otóż w tym wypadku stwierdzić trzeba, że Bank Dyskontowy nie był bankrutem, że przeżywał tylko przesilenie, jak zresztą wszystkie niemal podówczas banki, których dotknął zęb inflacji.

Przez pomoc więc Banku Gospodarstwa krajowego uratowano szereg drobnych przedsiębiorstw, była to więc ze strony Banku Dyskontowego akcja nie tylko że nie przestępcza, ale wręcz humanitarna.

## Niewinnie wplątany do sprawy.

— Jakże zarzuty są przeciw pozostałym osobom oskarżonym o nadużycia?

— Dokładnie się tem nie interesowałem. Nawet nie wszystkich współoskarżonych znam osobiście. Czy zarzuty wytoczone przeciw nim są istotne, tego nie wiem, ale sądzę, że i w tym wypadku dochodzenie lada dzień zostanie umorzone. Jednej rzeczy się dziwię. Dlaczego wplątano mnie do tych wszystkich spraw chociaż z pozostałymi oskarżonymi nie łączyły mnie żadne stosunki.

Jak pan widzi z wielkiej chmury po wstał mały kłosek deszczu. Dużo krzyku o nic. Ale przy sposobności nie zważano się zaszachować i obrzucić błotem cześć człowieka, który jak teraz dobitnie się okazało, był ofiarą tragicznego nieporozumienia — kończy z westchnieniem dr. Samborski.

## Chłodno i głodno będzie podczas nadchodzącej zimy.

Łódź, 24 września.

W swoim czasie projektowane zostało utworzenie rezerw zbożowych w ośrodkach przemysłowych, a między in. w Łodzi. W sprawie tej przedstawiciele wszystkich prawie łódzkich stowarzyszeń współdzielczych, zasiadający w radzie spóżywców stwierdzili, że magistrat łódzki nie będzie mógł projektu tego zrealizować, ponieważ nie posiada na to odpowiedniego aparatu organizacyjnego i urzędniczego oraz ponieważ nie przejawiał dostatecznych chęci w tym kierunku.

Skutkiem tego kredyty, które miały być przyznane Łodzi ze specjalnych funduszy min. skarbu przy niskim procentowaniu, nie zostały zrealizowane i samorząd łódzki nie może się spodziewać wydatniejszej kwoty z tego tytułu.

Wskutek tego kooperatywy i wspólne łódzkie podjęły na swoją rękę energiczną akcję w celu przeciwdziałania zbliżającej się na zimę zwyżce cen, tembardziej, że projekt budowy elewatorów zbożowych w Łodzi również nie jest aktualny. (e)

## Warsztaty kolejowe mają być wybudowane w Piotrkowie

Łódź, 24 września.

Konieczność uporządkowania stosunków w kolejnictwie na terenie przemysłowego województwa łódzkiego, skłoniła władze rządowe do wyasygnowania dodatkowych kredytów na roboty inwestycyjne w tem województwie. Umożliwi to bowiem zrealizowanie w najkrótszym czasie projektu budowy wielkich warsztatów kolejowych, których brak silnie dawał się odczuć zwłaszcza kierownictwu łódzkich dworców towarowych, a to z uwagi na wzmógłny ruch w przemyśle włókienniczym oraz z uwagi na eksport manufaktury łódzkiej zagranicę.

Budowa tych warsztatów ma być podjęta w najbliższym czasie, co przyczyni się do zmniejszenia liczby bezrobotnych w całym obwodzie piotrkowskim.

O rozmiarach tych warsztatów, dla których budowy magistrat Piotrkowa wykupuje szereg realności, dać może wyobrażenie fakt, iż będą one stałe zatrudniać około 800 ludzi. Jednocześnie ma być podjęta budowa domów dla zatrudnionych w warsztatach piotrkowskich pracowników. (e)





**Dziś premiera!**

Początek o godz. 3-ej p. p.

**„ZATRAONA ULICA”**

(DZIEJE MAGNATÓW, WTRACONYCH W OTCHŁAN NĘDZY)



W  
RÓLACH  
GŁÓWNYCH  
WERNER  
KRAUSS  
HRABINA  
AGNES  
ESTERHAZY

**Asfa  
Nielsen**  
Hrabina  
**Tolstoj**  
Greta  
**Garlas**  
i inni.

JAK GMA KU SWIATŁU — TAK MŁODE  
DZIEWCZĘTA LECA NA LEP POKUSZY



10 aktów pisanych krwią, łzami, męką i golgotą cierpień  
arcyludzi ich

**Związek zawodowy warjatów  
chciał objąć szpital w zarząd własny.**

Niebывałe zdarzenie w Kopenhadze.

Nowe hasła społeczne stały się tak popularne, iż dotarły nawet do domu obłąkanych.

W kopenhaskim szpitalu warjatów zwanym St-Haus-Stift, znalazł się obłąkaniec, cierpiący na manję organizowania związków.

Była to choroba łagodna więc pacjent cieszył się względną wolnością.

Okoliczność tę wyzyskał w ten sposób, iż zorganizował warjatów, przeprowadził formalne wybory, ułożył statut towarzystwa i stanąwszy na czele komi-

tetu wykonawczego udał się do naczelnego lekarza wraz z wybraną delegacją z żądaniem, aby zarząd szpitala przeszedł w ręce warjatów.

Lekarz zbył chorego kilku uwagami, ale sytuacja zaczęła być poważna, albo wiem warjaci przybrali groźną postawę i zagrozili zdemolowaniem budynku.

Nie pomogła interwencja służby zakładowej.

Trzeba było wezwać sanitariuszy z innych szpitali, aby uspokoić warjatów i unieszkodliwić ich związek zawodowy.

Warszawa, 23 września.  
Dziwne są dzieje zbrodni, której dopuścił się Ajdla Kamińska na osobie swe go chlebobdawcy, a następnie kochanka i męża.

Ofiarą jej zamachu padł Jankiel Kołtun, bogaty przemysłowiec garbarski z Kamińska.

Był on już żonaty i miał czworo dzieci, gdy wdom jego weszła Ajdla w charakterze służącej.

Pan domu zapalał do niej afektem skrytym z początku, potem jawnym zupełnie.

Gdy żona nie mogąc znieść w swoim domu tego stanu rzeczy, wyjechała, p. Kołtun wystarał się o unieważnienie małżeństwa i ożenił się ze służącą.

Rodzina skierowała sprawę do sądu, który zdecydował, że oba małżeństwa winny być rozwiedzione.

P. Kołtun wobec tego wypłacił Ajdli 300 zł. i wyprawił ją z domu, lecz nie zastosował się do wyroku i przyjął do siebie pierwszą żonę.

Pewnego dnia Kołtun przyszedł do ogrodu na randkę z kochanką. Po godzinie nie wpadł do domu błady jak trup z okrzykiem:

— Żono, ratuj! Ajdla mnie otruła!

Po paru godzinach nieprzytomności Kołtun zmarł.

Sekcja lekarska wykryła w jego żołądku obecność czekolady i znaczną dawkę arszeniku.

Ajdle Kamińską aresztowano. Sąd okręgowy skazał ją na 4 lata więzienia, który to wyrok zatwierdzony został wczoraj przez warszawski sąd apelacyjny pod przewodnictwem prezesa Orłowskięgo.

69)

JERZY BOLSKI.

**PAŁAC**  
**6-ciu duchów**

(Dokończenie)

... sierpnia.

Cała sprawa gmatwa się coraz bardziej. Błaszczyk posiada dokumenty, które nas mogą zupełnie skompromitować. Z Grzybkiem już załatwiłem sprawę. Skończyła się już jego rola. Co zrobić z Błaszczkiem?... Nie mogę poprostu zrozumieć czego on chce?... Zwyciężyła reporterzyna, a udaje detektywa...

... sierpnia.

Zamordowaliśmy Jankę!... Trzecia zbrodnia... Byłem do tego zmuszony. Za proponowałem mu dziś pieniądze. Nie chciał przyjąć. Wpadł mi do głowy bajeczny pomysł. Zrobić z niego warjata. Stryj przyrzekł mi w tem pomóc. Udałem się z Józefową do jego mieszkania. Janka była sama. Józefowa wszczęła z nią rozmowę, w trakcie której podszedłem do niej z tyłu i powaliłem ją na ziemię. Józefowa dokonała reszty. Trupa

zawlekliśmy na górę. Wyobrażam sobie jego minę, gdy wróci do domu.

... sierpnia.

Nareszcie!... Jesteśmy znowu wolni!... Błaszczyk siedzi w szpitalu. Stryj już stara się o to, by go zatrzymać tam jak najdłużej. Wszystko skończyło się szczęśliwie.

... sierpnia.

Tej nocy miałem straszny sen. Zdało mi się, że stoi przy mnie Błaszczyk z nożem w ręce... Twarz miał okropną... Z ust lała mu się krew... Wzniósł nade mną rękę i mówił jakieś słowa zaklęcia... Obudziłem się z krzykiem...

... sierpnia.

Policja domaga się wyników obserwacji. Stryj napisał odpowiednie zaświadczenie, określające Błaszczyka, ja

ko niebezpiecznego warjata. Będziemy mieli znowu spokój na pewien czas.

... sierpnia.

Niesłychany wypadek!... Błaszczyk uciekł ze szpitala!... Ten człowiek jest naprawdę fenomenem!... Policja nie może go znaleźć.

... września.

Błaszczyk ukradł wszystkie moje listy, pisane do stryja. Zawiadomiliśmy już policję, że on ma manję prześladowczą, polegającą na doszukiwaniu się przestępstw.

... września.

Złapani!... Teraz już nic mu nie pomoże!... Odzyskaliśmy skradzione listy... Jakiś chłopiec znalazł je w lesie i przyniósł do szpitala... Stryj spalił je w piecu...

... września.

Miałem znowu przykry sen. Tym razem przyśniła mi się Janka... Leżała na ziemi bez życia... Straszne!...

... września.

Coś się znowu popsulo. Zdaje się, że

grozi nam nowe niebezpieczeństwo. Dziś zbieramy się wszyscy...

... września.

Jesteśmy zdradzeni.

... października.

(Na kilka minut przed śmiercią).

Jestem sam... Nie pozwoliłem nikomu tu wejść... Policja jest już na podwórzu... Popelniam samobójstwo... Pamiętnik zostawiam na biurku... Nie robię z niego żadnej tajemnicy... Teraz mogą już wszyscy wiedzieć... Nie żał mi niczego... Szkoda tylko, że kończę życie samobójstwem... Trudno... Nie chcę wpaść w ręce policji... Towarzysze moi i tak zostaną aresztowani... Za chwilę wejdzie tu policja... Mam jeszcze jedną kulę rewolwerową... Jestem zupełnie spokojny... wypalę tylko papierosa... Palec już na cyglu... Pozostała mi w życiu tylko jedna czynność i wypalić papierosa... Nic więcej... Potem — koniec... Papieros już się kończy... Palę zupełnie normalnie... Nie przeciągam ani sekundy... Jeszcze chwila... Na schodach słyszę kroki... Idę... Papieros wypalony... Dowidzenia!... Żegnaj panów!...

Koniec!



# „Świątynia życia”.

## Odkrycie najstarszego klasztoru tybetańskich filozofów.

Budynki świątyni są starsze, aniżeli egipskie piramidy.

Prawie u wszystkich narodów Wschodu utrzymała się wiara, że gdzieś w środkowej Azji znajduje się ukryta w samotności świątynia życia, do której chrońnią się ci wszyscy, którzy chcą poznać zagadkę bytu. Jednakowoż dotychczas żadnemu z podróżników i badaczy Azji nie udało się odkryć owej tajemniczej świątyni.

Pierwszym, który przynosi o niej autentyczną wiadomość, jest chiński historyk i archeolog, dr. Lja Sin, który niedawno temu świątynię ową zwiedził. Swoje spostrzeżenia opisał w „Shanghai Times”.

Oto streszczenie tego ciekawego artykułu:

### Klasztory środkowego Tybetu.

Klasztory środkowego Tybetu są bogate w złoto i obszary ziemskie. Ciągają one liczne zyski ze sprzedaży medykamentów, dzierżawy pól i pożyczania pieniędzy na lichwę. Wpływ tych zakonników na ludność jest niezmiernie wielki, ponieważ tybetanie są najbardziej religijnym narodem na świecie.

Całe wychowanie w szkołach leży w ręku mnichów. Jest ono po największej części dosyć powierzchowne, gdyż polega tylko na odmawianiu nieskończonych modlitw z nieodłącznym refrenem „Om-manipadme - hung”. Słynne są też owe tybetańskie młynki, które same odmawiają modlitwy, w ten sposób, że się je porusza przy pomocy popędu wodnego.

### 20 narodów pod jednym dachem.

Tę tajemniczą świątynię Lja Sin widział i zbadał własnymi oczyma. Przebywał on w niej kilka tygodni jako gość mnichów - filozofów. Świątynia ta znajduje się w jednym z najniebezpieczniejszych zakątków chińskiego Tybetu. Ażeby się do niego dostać, musiał dr. Lja Sin przebrnąć przez największe trudności terenowe. Jest to południowa część pustyni Gobi. Są tam trudno dostępne wzgórza, zasypane piaskiem i kamieniami, zarośnięte różnymi roślinami kłującymi, które należą do charakterystycznych okazów tamtejszej flory.

— Wreszcie osiągnęliśmy — opowiada uczonego chińczyk — pokryty śniegiem płaskowyż, wysoko położony nad morzem. Jak wielkie było nasze zdumienie, gdyśmy stąd ujrzeni dolinę doskonale użyźnioną, ciepłą i zaciszną, a na niej kamienne budowle, których styl wprawił nas w podziw. Budowle te były majestatycznej piękności, a w ich środku znajdowała się świątynia życia.

Pochodzenie tej świątyni i tych gmachów z czarnego bazaltu i czarnego granitu, gubi się w najdalszej starożytności. Faktem jest, że są one starsze, aniżeli wielki chiński mur, niż najstarsze pagody indyjskie, a nawet egipskie piramidy.

Powód, że wiadomość o tej świątyni nie doszła jeszcze do wiadomości cywilizowanego świata, tłumaczy się tem, że z jednej strony świątynia ta jest położona w okolicy tak niedostępnej, a z drugiej strony fakt, że wszyscy mnisi i goście, którzy przyjeżdżają na naukę, przy sięgają i ślubują absolutne milczenie i nie

rozgłaszanie tego, co widzieli i czego się dowiedzieli.

Do świątyni życia prowadzi dobrze wybrukowana ulica. Tą ulicą — opowiada uczonego — dostaliśmy się do doliny, która w tym kraju wiecznych mrozów i zawieruch śnieżnych jest prawdziwym zamkniętym rajem. Gdy nam wreszcie dozwolono wejść do wnętrza świątyni, udało mi się odcyfrować hieroglify, które są wyrzeźbione na ścianach tych ponurych sal. Do najdawniejszych mieszkańców świątyni należeli Chaldejczycy, Hindusi i Chińczycy.

W miarę rozszerzania się wieści o świątyni życia, dostawali się tam mistycy innych ras i religii. W czasie pobytu dr. Lja - Sin znajdowali się w tej świątyni przedstawiciele 20 rozmaitych narodowości i religii. Było tam kilku persów, kilku Rosjan, jeden Niemiec i kilku Amerykanów. Świątynia i przyległe wsie są wyłącznie zamieszkałe przez mężczyzn. Żadnej kobiecie wstęp nie jest dozwolony.

Ci, którzy szukają tam wiedzy, muszą się zgodzić, że przerwą związek ze wszystkimi swoimi znajomymi, których pozostawili na tym świecie. Już nigdy więcej ich nie mogą zobaczyć, ani się z nimi porozumieć. Dolina ta jest światem zamkniętym dla siebie, zaludniona przez tych, którzy poszukują zagadki bytu.

### Mędrzec z przed 350 laty.

W jednym z zakątków świątyni udało mi się odkryć ciekawą relikwię: mianowicie mumję mędrca, który umarł przed 350 laty. Mumja ta siedziała w krześle, odziana w tybetańskie narodowe szaty i wyglądała raczej na śpiącego, aniżeli na tego, który już nie żyje od wieków. Ciało, jakkolwiek zasuszone i żółte, było doskonale zachowane. Przed mumją leżał na stole żółty manuskrypt niedokończony, nad którym nieboszczyk za życia pracował.

Mistyczna atmosfera świątyni stworzyła już cały szereg legend wokoło zmarłego mędrca. Między innymi zapewniono mi, że po jego śmierci ciało kilkakrotnie się poruszało, a pewnego razu na trzy dni zniknęło. Kiedy indziej znaleziono manuskrypt leżący na stole i dokończony. Owo zakończenie zawierało cały szereg prorocत्व, odnoszących się do przyszłości świata.

Ludność doliny jest niezależną od reszty Tybetu. Nie znają tam potraw mięsnych, pożywienie składa się z miodu, potraw strączkowych, jarzyny i owoców. Również pieniądze są tam nieznanne.

Najcenniejszymi skarbami świątyni są liczne manuskrypty, wielka ilość map i instrumentów, służących studjom astrologii oraz astrologii.

## Znowu mord zbiorowy.

Gospodarz wiejski zabił żonę, teścia i teściową, a następnie sam pozbawił się życia.

Warszawa, 22 września.

Ostatnio jesteśmy świadkami jakiejś strasznej licytacji tragicznych wypadków rodzinnych, jakiejś psychozy, która z ojca lub męża czyni szalonego mordercę.

Między gospodarzem Władysławem Piątkiewiczem, a jego żoną we wsi Chorzewo pod Warszawą, wynikła sprzeczka. Chodziło o to, że Piątkiewicz wydalł służącą, która była ulubienicą jego żony.

Najbujniejsza fantazja nie pozwoliłaby przypuszczać, aby wynikiem sprzeczki na temat tak powszedni były 4-y trupy.

Kiedy sprzeczka stawała się coraz gorętsza, żona w uniesieniu oświadczyła, że raczej wypędzi z domu męża, aniżeli pozwoli na usunięcie służącej. Piątkiewicz uczuł się tem śmiertelnie dotknięty. Schwycił ciężki żelazny klucz francuski i zaczął w napadzie furji bić nim żonę po głowie i plecach.

Na krzyk Piątkiewiczowej przybiegli na pomoc ojciec jej Freyer. Oczom starca przedstawił się wstrząsający widok.

Piåtkiewiczowa slaniając się, ostatkiem sił broniła się przed ciosami. Wreszcie runęła na ziemię, brocząc krwią.

Piåtkiewicz tymczasem rzucił się na teścia. Furją zadał starcowi w głowę 5 tak ciężkich ran tłuczonych, że aż mu pękła czaszka.

W tej chwili podbiegła do Piåtkiewiczowej teściowa. Szalenięc wyjął błyskawicznie rewolwer i jednym strzałem powalił ją na ziemię, następnie dwoma strzałami pozbawił się życia.

Oto jeszcze jedna, mroźna krew w żyłach tragedja rodzinna.

## Podpalił dom

i stanął za to przed sądem dorożnym.

Radomsko, 22 września.

Przed kilku dniami wybuchł pożar w domu mieszkalnym niejakiego Antoniego Stanika, w osadzie Pajęczno pod Radomskiem.

Mimo energicznej akcji ratunkowej w której udział wzięli okoliczni mieszkańcy, nieruchomość spłonęła doszczętnie.

Lokatorzy domu częściowo tylko zdolali uratować swój dobytek, to też niektórzy z nich zostali znacznie poszkodowani.

Ponieważ powody pożaru przedstawiały się zagadkowo, policja wdrożyła dochodzenie, mające na celu ich wyświe tlenie.

Rezultat śledztwa był nieoczekiwany. Jak się okazało pożar powstał wskutek podpalenia, spowodowanego przez właściciela domu.

W piwnicy tej nieruchomości znaleziono balony z naftą, a także stwierdzono, że ściany były oblane tym płynem.

Zbadany przez policję dozorca domu zeznał, iż widział gospodarza, wychodzącego z piwnicy na kilka minut przed pożarem.

Stanik został aresztowany i ma stanąć w najbliższych dniach przed sądem dorożnym oskarżony o podpalenie domu mieszkalnego. Stanik chciał uzyskać dość wysoką premję asekuracyjną i z tego powodu popełnił zbrodnię.



Fanatyczny hindus, który bez chwili odpoczynku odprawia od 5 lat modły w tej dziwacznej pozycji.

## Zwłoki zaduszonej dziewczyny znaleziono za cmentarzem wojskowym w Lublinie.

Lublin, 22 września.

W barakach na polu za cmentarzem wojskowym oraz za koszarami piechoty i taborów znaleziono ubiegłej nocy zwłoki 22 letniej Zofii Bugajskiej ze śladami uduszenia na szyi.

W odległości kilkudziesięciu kroków od miejsca zbrodni znaleziono w karto-

flach płaszcz, pantofle i pończochy zamordowanej.

Sprawdzony pies policyjny powiódł prowadzących śledztwo w kierunku koszar 2 dywizjonu taborów.

Istnieje przypuszczenie, że zbrodni do puścił się na tle zemsty osobistej jeden z podoficerów, który dawniej utrzymywał z s. p. Bugajską bliższe stosunki.



— Jeżeli pan mnie nie usłucha, straci pan wszystkie zęby, a potem będzie pan zgrzytał zębami ze złości...





## Dobre i złe strony polskiej ligi piłkarskiej.

Stary system rozgrywek ze zmianą niektórych okęgów będzie najodpowiedniejszy.

Według krążących ostatnio pogłosek polski związek piłki nożnej nosi się z zamiarem zaprowadzenia w Polsce lig piłkarskich na wzór Austrii. Myśl zasadniczej reformy rozgrywek piłkarskich nie jest nowa. Już niejednokrotnie zarówno w prasie, jak i wśród organizacji piłkarskich toczyły się dyskusje, w jaki sposób uniknąć wad dotychczasowego systemu, który w zarysie przedstawia się obecnie w następujący sposób.

Cała Polska podzielona jest na 9 okęgów, z których każdy rozgrywa swe mistrzostwa w trzech klasach A, B i C. Mistrzowie poszczególnych okęgów klasy A, podzieleni na trzy grupy, rozgrywają między sobą spotkania półfinałowe i finałowe o tytuł mistrza Polski. Główną wadą tego sposobu rozgrywania mistrzostw jest fakt, iż w międzygrupowych rozgrywkach biorą udział tak słabe drużyny, jak Lublinianka i 1 p. p. legion. z Wilna, o klasę gry, a czasami i dużo gorsze od przeciwników. Drużyny zaś znacznie od nich lepsze, jak np. Czarni ze Lwowa, Wisła z Krakowa, Ł.K.S. z Łodzi, czy też Legia lub Warszawianka, z chwilą zajęcia dalszego miejsca za swym okęgiem, nie odgrywają już żadnej roli przy dalszych spotkaniach o mistrzostwo Polski. Wynikiem tak przeprowadzonych mistrzostw są rezultaty meczu Lublinianki z Pogonią i Cracovią oraz 1 p. p. leg. z Polonią i T.K.S. — Na czym więc ma polegać przyszła liga piłkarska? — wszystkie lepsze drużyny poszczególnych miast o mniej więcej wyrównanej klasie gry mają tworzyć grupę, która rozgrywa między sobą mecze z systemem punktowym. Tak więc z Łodzi należałoby Turysty i Ł.K.S., z Warszawy Polonię, Legię, Warszawiankę, z Krakowa Cracovi-

ę, Wisłę i Jutrzenkę, ze Lwowa Pogoń, Czarni i Hasmonę, z Poznania Wartę, z Torunia T.K.S., z Górnego Śląska J.F.C. i Ruch. Byłaby to pierwsza liga. Jeżeli więc do I ligi należałoby około 15 klubów, to druga liga liczyłaby resztę A klasowych zespołów t. j. 39 klubów, oraz poszczególne klasy B okęgów.

Jasną jest rzeczą, iż system ligowy spotkałby się z aplauzem wszystkich klubów, należących do I ligi i mogących liczyć na większą frekwencję publiczności na tych meczach, jakoteż z głośnym protestem pozostałych klubów, dla których jedynym dochodem są mecze ze znacznie lepszymi od siebie przeciwnikami, jeśli nawet pominąć fakt możliwości nauczenia się czegoś od silniejszego przeciwnika.

Tak radykalne załatwienie sprawy rozgrywek przyczyniłoby się niewątpliwie do skazania na vegetację 39 klubów A-klasowych, które wśród przeciwników B-klasowych nie będą mogły ani istnieć finansowo, ani też podnieść swej klasy gry.

Dlatego też w chwili obecnej najracjonalniejszym byłoby zachowanie dotychczasowego sposobu rozgrywek, pomimo jego rażących usterek; natomiast należałoby pomyśleć o zmianach okęgów.

Przekreślenie dotychczasowego podziału wraz z ustanowieniem nowych okęgów, któreby w miarę możliwości łączyły drużyny o mniej więcej równym poziomie, wpłynęłoby dodatnio na ogólny rozwój piłkarstwa, nie zabijając słabszych zespołów i nie wprowadzając rewolucyjnych zmian w dotychczasowym ustroju.

## Heja Konopacka! — Heja Piłsudski!

wiwatowali szwedzi na cześć mistrzyni świata Konopackiej i bohatera Polski.

Jak winna powitać sportowa Łódź tak niezwykle gościa?

Łódź, 24 września.

W niedzielę, dnia 26 b. m. na boisku W.K.S. odbędzie się pięciobój lekkoatletyczny pań o mistrzostwo Polski.

Liczny udział najlepszych zamiejscowych lekkoatletek z Warszawy i Łodzi, zapewnia tym zawodom zupełne powodzenie. Zwłaszcza przyjazd mistrzyni świata w rzutach, Konopackiej, której prócz Warszawy nie oglądało żadne z polskich boisk jest dla sportowej Łodzi wielkim zaszczytem.

To też życzyliby sobie należało, aby

sportowa Łódź stawiała się jaknajliczniej na wymienionym boisku i zgotowała mistrzyni świata, godną jej sukcesów owację.

Niech Konopacka, której imię znane jest już w bardzo szerokim świecie, gdzie przysporzyło ono laurów całej Polsce, tak mało niestety na polu sportowym znanej dozna w Łodzi przynajmniej takiego przyjęcia, jakie zgotowali jej, bynajmniej nie nasi polityczni przyjaciele, szwedzi.

F. R.

## Przed niedzielnym pięciobojem o mistrzostwo Polski.

W nadchodzącą niedzielę na boisku W.K.S.-u odbędą się zawody w pięcioboju kobiecym o mistrzostwo Polski. — Pięciobój zawiera następujące punkty: 60 mtr., 200 mtr., skok w dal, rzut dyskiem i oszczepem. Obliczenie punktów według miejsc. Do zawodów tych staną najwybitniejsze zawodniczki polskie, a mianowicie z Warszawy przybywają: Konopacka, Wojnarowska, Jabłczyńska, i Gorlofówna (AZS), Grabicka, Sadkowska i Czajkowska (Sokół-Grażyna). — Z Krakowa przybędą: Lonka i Jasna

(Cracovia) oraz Freiwaldówna (Makabi), z Poznania — Frydrychówna, z Łodzi Nowacka, Kolska i Wencka (ŁKS). Z zawodniczek tych dwie są rekordzistkami świata: Konopacka w rzucie dyskiem i Czajkowska w biegu na 500 m.

Obsada sędziowska na tych zawodach będzie nast.: Nacz. zawodów — E. Bajer. Sędzia główny — delegat PZLA; kierownik biegów — Chełmicki, rzutów — Loba, skoków — Stark, starter — por. Szymański, lekarz — dr. Rozenberg

## 28 p. S. K. o mistrzostwo wojsk polskich

Łódź, 24 września.

W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Warszawy zespół piłkarski 28 p. S.K. celem rozegrania zawodów o mistrzostwo wojsk polskich. Zawody te odbędą się dnia 25 i 26 b. m. na boisku w Agrykoli w Warszawie i zgromadzą następujące kluby: 6 pułk lotn. (Lwów), 1 p. p. leg. (Wilno), 63 p. p. (Toruń) i 28 p. S.K. (Łódź). Jak widać z tego, Iodzianie spotkają się z niezmiernie silną konkurencją, w której będą musieli wydać cały swój wysiłek dla zajęcia czołowego miejsca. W pierwszym dniu t. zn. w so-

bote 25 b. m. spotka się 28 p. S.K. z wileńskim 1 p. p. leg., który przed niedawnym czasem uległ stołecznej Polonii wysokocyfrowo.

## Pierwsza porażka Sparty w Ameryce.

Nowy Jork, 23 września.

W Bostonie praska Sparta poniosła pierwszą porażkę podczas swego tournée w Ameryce w stosunku 2:3 z Hall Rivier.

## Nurmi nie daje za wygraną

Budapeszt, 23 września.

Najlepszy biegacz świata fińczyk Nurmi, który niedawno został pobity przez Wideo, pragnie zrehabilitować się i w dniu jutrzejszym staje do biegu na 2 mile angielskie, pragnąc pobić rekord Wideo na tym dystansie—9:01.4.



Wytworna publiczność wyścigowa na zawodach w Monzy.

## Łódzcy tenniści na mistrzostwach G. Śląska.

W dniu 29 b. m. w Katowicach rozpoczyna się turniej tenisowy o mistrzostwo Górnego Śląska. Z Łodzi wyjeżdża na turniej ten cały szereg graczy z Stolarowem i Steinertem na czele. Prócz tenistów łódzkich wezmą w turnieju udział tak sławne rakiety, jak Czetwertyński, Marszewski i wielu innych. — Z zawodników zagranicznych udział wezmą węgry, niemcy, czesi, jugosłowianie, austriacy i rumuni. Jednocześnie odbędą się mecze tenisowe pomiędzy Górnym Śląskiem polskim i niemieckim, oraz mecz Zagrzeb — Katowice.

## Nowy kapitan związkowy W. O. Z. P. N-u.

Warszawa, 23 września.

Na miejsce dotychczasowego kapita- na związkowego WOZPN-u, kpt. Misińskiego, funkcję powyższą objął p. Antoszkiewicz.

## Czetwertyński bije Marszewskiego.

Warszawa, 23 września.

W dniu wczorajszym odbył się na kortach WLTK. mecz tenisowy pomiędzy mistrzem Polski Czetwertyńskim, a mistrzem Warszawy Marszewskim. — Spotkanie to wygrał Czetwertyński bijąc swego przeciwnika w czterech setach 7:5, 6:3, 4:6, 6:3.







Dzisiaj i dni następnymi

## Zuchwały napad bandycki.

Zdradziecki wędrowiec wspólnie z kolegami — bandytami obrabował gościnnego wieśniaka.

**Bandyci, zrabowawszy 1140 zł., powiązali domowników i zbiegli.**

Częstochowa, 24 września. Na zagrodę Aleksandra Horocha we wsi Trzepirow pod Częstochową w nocy ze środy na czwartek dokonano rabunkowego napadu.

Oto jego przebieg:

W środę około godz. 7-ej wieczorem do sołtysa w Trzepirowie zgłosił się jakiś podróżny, prosząc o wyznaczenie noclegu. Jako dowód osobisty przedstawił książeczkę wojskową, wydaną na imię Jana Chojńskiego przez P.K.U. Warszawa. Sołtys wyznaczył mu kwatery u miejscowego kowala. Wędrowiec nie udał się jednak do kowala, a poszedł wprost do Horocha.

Ujrzawszy kartkę sołtysa, Horoch przyjął go bez wszelkich zastrzeżeń.

Po kolacji, do której zaproszono wędrowca, domownicy udali się na spoczynek.

Podróżnemu zrobiono posłanie w sto dole. Lecz prosił on gospodarzy, by go zwolnili mu pozostać w mieszkaniu. — Prośbę swą umotywiował chorobą reumatyzmu, dokuczającego mu boleśnie przy każdym zniechęceniu. Ponieważ było dość chłodno, Horochowie przychyliłi się do prośby wędrowca. Pozostał więc wraz z nimi w izbie.

Wśród nocy pogrążonego w głębokim śnie gospodarza rozbudziło gwałtowne szarpnięcie za ramie.

Przy łóżku z rewolwerem w ręku stał podróżny, przyjęty na nocleg. A dalej jeszcze 5-ju uzbrojonych mężczyzn.

— Wstawaj i oddaj pieniądze! Tylko cicho, bo śmierć, — padł groźny rozkaz bandytów.

Struchlały z przerażenia wieśniak powstał bez szelestu z łóżka i prowadzony przez 2, przyswiewających mu elektryczną latarkę opryszków udał się do komo-

ry, gdzie przechowywał pieniądze. Oddał bandytom przeszło 300 zł. wydobyte ze skrytki. Tymczasem reszta opryszków stanęła przy łóżkach śpiących domowników na czatach. Bandyci, którzy poinformowani byli, że Horoch ma w domu więcej pieniędzy, nie zadowolili się sumą, doręczoną im przez steroryzowanego wieśniaka. Zażądali wydania reszty pieniędzy. Lecz Horoch oświadczył, że oddał im wszystko. Wówczas bandyci rzucili się na niego i zakneblowawszy usta, związali. Toż samo uczynili z resztą domowników. Następnie przystąpili do plądrowania mieszkania. Po przeszło półgodzinnym poszukiwaniu zrabowawszy jeszcze 840 zł. wszystkich powiązanych zamknawszy w komorze — odeszli.

Dopiero nazajutrz rano, śpiący w stajni przy koniach parobek Horochów, wszedłszy do mieszkania, nawpół uduszonych uwolnił z komory.

Jak widać z powyższego, domniemany Chojński nadużył gościny Horochów celem wpuszczenia do mieszkania, będących z nim w zмовie opryszków. Zawiadomiona o dokonany napadzie policja wszczęła energiczny pościg. Narazie bez rezultatu.

## RODZICE!

**Dzieci** wasze również muszą zobaczyć gigant. film „Ognisty Potwór”

demonstr. w kinie „CZARY”.  
Pocz. o g. 2 po poł. w dni powsz. o g. 4 po poł.

## Tragedja niewidomego. Zamiast proszków, zażył trucizny.

Łódź, 24 września.

W skromnym mieszkanku przy ulicy Cmentarnej 3 zamieszkuje schorzały, niewidomy 47-letni Tomasz Banasiak, oddłuższego czasu pozbawiony wszelkich zarobków.

Wczoraj wieczorem niewidomy, który stale przyjmuje zapisane mu przez lekarza proszki, omylił się i miał nich zażył trucizny na myszy.

Po kilku minutach poczuł gwałtowne bóle, wobec czego zaalarmował okrzykami sąsiadów.

Wezwano doń lekarza, który po przepłukaniu żołądka odwiózł go w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.



Rudolph

Valentino

W przedśmiertnej a nieśmiertelnej

swej kreacji

CZARNY ORZEŁ

według motywów Puszkina.

Rosyjska ilustracja muzyczna

wykonana przez znacznie zwiększony zespół orkiestry pod dyrykcją M. CHWATA.

## Wielkie składy towarowe spłonęły pod Berlinem.

Berlin, 23 września.

Wczoraj spłonęły znane składy towarowe firmy ekspedycyjnej Nahde. Państwowi płomieni padły wielkie zapasy wełny oraz jedwabi. Straty wynoszą przeszło milion marek.

## „Dzielnice urzędów” buduje w Berlinie rząd niemiecki.

Berlin, 23 września.

Największy hotel berliński „Kaiserhof” został nabyty przez rząd za cenę 8 i pół miliona marek.

Hotel ten będzie przebudowany na biura rządowe.

Rząd niemiecki pragnie bowiem wszystkie urzędy państwowe skupić w jednym miejscu i zbudować specjalną dzielnicę urzędów.

## Katastrofalne deszcze i mgły w Anglii.

Londyn, 23 września.

Po okresie upałów nastąpiły ulewne deszcze i mgły, które wyrządziły już wiele szkód. Szczególnie w północnych miejscowościach Anglii straty są bardzo wielkie.

## Krwawe starcie policji z bezrobotnymi

Dwie osoby zabite, pięć ciężko rannych.

Berlin, 23 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Z Wrocławia donoszą, iż wczoraj po południu miały tam miejsce krwawe starcia bezrobotnych z policją.

Tłum złożony z 20 tysięcy bezrobotnych urządził pochód manifestacyjny i

usiłował dotrzeć do magistratu. Policja usiłowała rozprędzić demonstrantów, lecz została zaatakowana przez tłum bezrobotnych.

Policja urzyła broni. 2 osoby zostały zabite, 5 ciężko rannych.

Grand-Kino

Chaplin na ogniu się nie spali. — Nowa doskonała kopja filmu

## Charlie Chaplina p. t. „Karjera Chaplina”

10 wielkich spazmatycznych aktów humoru, łez, wzruszeń i śmiechu. — — Obraz ten osnuty na tle wojny europejskiej z roku 1914.

— Początek w święta, soboty i niedziele o godzinie 2-ej, w dni powszednie o godzinie 5-ej, ostatni seans o godzinie 10-ej wiecz. —

NA OTWARCIE SEZONU! Najnowsza kreacja króla ekranu i humoru.

**Radio Gum**  
PREZERWATYWY  
najlepsza marka światowa  
Ządać w składach aptecznych, aptekach, perfumeriach i w składach optycznych.

**OLLA**  
PREZERWATYWY  
?!

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1203 1 dol. amer. OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodniono najbezpieczniejszą. OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

**INSTYTUT PIĘKNOŚCI „KEVA” w PARYŻU**  
otworzył oddział w Łodzi  
CEGIELNIANA № 6 m. 3. Telefon 43-63.  
Iurządzony stosownie do ostatnich wymagań nauki techniki pod osobistym kierunkiem lekarza-specjalisty  
Godz. przyjęć: od 10—7 wiecz. Panowie od 2—4.

**Na raty! Ceny gotówkowe!**  
Na sezon jesienny i zimowy polecamy w wielkim wyborze najmodniejsze materiały wełniane i jedwabie na płaszcze, kostjomy i suknie oraz na męskie garnitury. Również materiały na mundurki szkolne.  
**„KREDYT KRAJOWY”**  
Piotrkowska 70, front, II piętro.

Rutynowana nauczycielka francuskiego  
**Dr. med. Różaner**  
Dzielnia № 9. Tel. № 28-98.  
Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe. Przyjmuje od 8—10 i od 4—5  
Leczenie lampą kwarcową.

**Dr. med. BRAUN LUBICZ**  
Poludniowa № 28 tel. 40-26  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem. (Lampa kwarcowa)  
Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.  
Cegielniana 43 Tel. 41-32.  
Choroby skórne, weneryczne, moczopięciowe. Leczenie sztucznym słońcem wyznawem. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.  
Osoba z doświadczeniem jako gospodyni poszukuje miejsca od zaraz pod lit. „F”.